Nr. 137. We Lwowie Wtorek dnia 17. Czerwca 1879. Rok XII.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec ...e 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do ...ji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimiera Neumann Biuro anonsów: w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.


## Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy we Lwowie, na posiedzeniach odbytych w sobotę i w niedzielę, oprócz przyjęcia do wiadomości i załatwienia licznych pism od komitetów powiatowych — powziął następujące uchwały:

1. Komitet uznaje się odtąd aż do ukończenia wyborów w permanencji, i odbywać będzie posiedzenia codziennie (o godzinie 7. wieczór) — a zarazem przyznaje członkom swym prawo głosowania przez pełnomocników. Jeden członek tylko jedno pełnomocnictwo mieć może.

2. Komitet przyjmuje do wiadomości i zaleca kandydaturę p. Ottona Hausnera z miejskiego okręgu wyborczego Drohobycz-Sambor-Stryj; wzywając oraz p. Hausnera, ażeby cofnął rezygnację swoją z tego okręgu wyborczego, wniesioną na zjeździe delegatów. Komitet oświadcza, że trwa dalej przy dawnej swej uchwale, iż uznaje potrzebę przeprowadzenia przynajmniej czterech kandydatów izraelickich.

3. Postanowiono wezwać komitety przedwyborcze miejskie w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie, ażeby co rychlej przedstawiły swych kandydatów. Że zaś doszło do wiadomości komitetu, iż o krzesło poselskie z tych miast mają się między innymi ubiegać pp. Erb, dyrektor biura prasowego we Wiedniu, Aleksander Scharff, dziennikarz z Wiednia, — i dr. Oswald Hoenigsmann, adwokat z Wiednia, przeto uchwalono równocześnie oświadczyć tym komitetom, iż komitet centralny nie przypuszcza, ażeby one mogły którego z tych trzech kandydatów przedstawić, kom. centralny bowiem kandydatur pp. Erba, Hoenigsmanna i Scharffa żadną miarą jako narodowe uważać, a więc i zalecać ich nie może.

---

Powyższe uchwały komitetu centralnego powinnyby powszechnie z zadowoleniem być przyjęte. Pierwsza z nich była konieczną, w obec faktu, iż od wyborów z małych posiadłości już nas tylko dwa tygodnie dzielą, w którym to czasie przyjdą na stół najważniejsze sprawy bo kandydackie, a spraw tych komitet wykonawczy sam załatwiać nie może. Gdy zaś niezbędną jest rzeczą, aby wszelkie od komitetów powiatowych i miejskich propozycje i wnioski były bezzwłocznie załatwiane — przeto permanencję komitetu i odbywanie codziennych posiedzeń uznano za konieczne. Pod tym względem rozstrzyga zresztą dawna praktyka. Zawsze komitety w ostatnich tygodniach przed wyborami odbywały codzienne posiedzenia. Gdy jednak kilku członków komitetu mieszka na prowincji i nie mogą przez cały ten czas bawić we Lwowie, gdy i z zamieszkałych w miejscu nie każdy może codziennie przybywać — przeto nie chcąc tych nie z własnej winy nieobecnych pozbawiać głosu, przyznano prawo głosowania przez pełnomocnika, oczywiście tylko pomiędzy członkami komitetu wybranego.

Drugą uchwałę spowodowało zgodne przez komitety miejskie w Samborze i Stryju postawienie kandydatury p. Hausnera — a rozbicie się wyborców miasta Drohobycza na dwa obozy pod wodzą dwóch komitetów, z których jeden stawia także kandydaturę p. Hausnera, drugi zaś, złożony ze zwolenników Miesesa, dotychczas z kandydatem swoim jawnie nie wystąpił. W obec zgodnej opinji dwóch miast, do której łączy się także poważna — może i przeważna — część wyborców trzeciego z tych miast, razem posła wybierających, komitet centralny postąpił sobie całkiem lojalnie i w myśl otrzymanej na zjeździe instrukcji, przyjmując i zalecając kandydaturę p. Hausnera. W ten sposób odpadła już zupełnie kandydatura Hermana Miesesa, który należąc we Wiedniu do niemiecko-centralistycznego klubu, tem samem źle reprezentował kraj, swój okręg wyborczy, i swoich współwyznawców, a raczej: nie reprezentował nic. W skutek powzięcia powyższej uchwały, została nieco zalterowaną uchwała komitetu centralnego, mocą której uznano potrzebę wyboru przynajmniej czterech kandydatów izraelickich, i wskazano okręgi wyborcze, w których wybór taki byłby pożądanym. Ażeby zaznaczyć, iż uchwała ta nie co do liczby ale co do miejsc tylko zalterowaną została, i że komitet zawsze trwa przy tej uchwale — przeto powzięto przytoczone wyżej dodatkowe postanowienie. Komitet centralny będzie usilnie się starał, ażeby pierwszą część uchwały, co do liczby, wykonać — rzeczą prowincjonalnych komitetów będzie, ułatwić mu to, dla zasłonięcia go od niesłusznych zarzutów lub podejrzywań o nieszczerość. Szczególniej zaś byłoby pożądanem, ażeby czwarte miejsce dla izraelickiego kandydata znalazło się tam, gdzie żydzi nie mają większości — i naturalnie, ażeby kandydat był Polakiem w najpełniejszem tego słowa znaczeniu.

Trzecia uchwała usuwająca tak stanowczo możliwe kandydatury Erba, Hoenigsmana i Scharffa — zapadła w obecności 19 członków (nie licząc nie głosującego przewodniczącego) — wszystkiemi głosami przeciw jednemu, który zresztą także tylko za jednym z tych trzech kandydatów, t. j. za Scharffem, przemawiał. Sądzimy, iż kraj cały zgodzi się tu z komitetem, który używając najłagodniejszej formy, oświadczył, iż tych kandydatów jako narodowych uważać a więc i zalecićby nie mógł. U każdego z nich inne powody za tem grzecznie sformułowanem wykluczeniem przemawiają. P. Erb, — chociażby był rodem z Polski i miał nazwisko na „ski" lub „wicz", i rodem sięgał w najpiękniejsze czasy polskie, i nawet miał zasługi dla kraju, nie mógłby być wybranym, bo jest dyrektorem biura prasowego, a więc na stanowisku bardzo zawisłem, i nakładającem obowiązki wręcz sprzeczne z obowiązkiem reprezentanta kraju i jego opinji. Niech ta stanowcza ekskluzywa, dana szefowi, posłuży oraz za wskazówkę dwom jego podwładnym Henrykom — (p. p. H. B. i H. Z.), że nie mają po co fatygować się do kraju naszego po mandaty poselskie. Mogą na swych stanowiskach być najlepszymi urzędnikami, mogą być zdolnymi, wykształconymi i zacnymi ludźmi, ale z samego stanowiska swego nie powinni sięgać po mandat, a tem mniej go otrzymać. Co do p. Hoenigsmana — odsyłamy czytelnika do zamieszczonej poniżej korespondencji z Kołomyi, i przypominamy fakt należenia przez 6 lat do obcego a wrogiego klubu, tudzież świeże oświadczenie, że do polskiego Koła nie wejdzie. Jest on nam obcym — jako taki kandydować nie może. Co do p. Scharffa, ten jako niekrajowiec, nie umiejący po polsku, nie znający stosunków i potrzeb kraju, już dlatego samego wybranym być nie może, bez zaprzeczenia zasadzie narodowej odrębności kraju. Do tego wiążą się inne, liczne powody, odnoszące się do osobistości p. Scharffa, których tu powtarzać nie będziemy. Dodajmyż tylko, iż komitet przez powzięcie powyższej uchwały bynajmniej nie przekroczył swych atrybucyj. Nie narzuca kandydatów, owszem wzywa komitety, by ich same stawiały — ale słysząc o narzucających się nienarodowych, a właściwie antinarodowych kandydatach, zwraca uwagę komitetów miejscowych na tę niebezpieczną i szkodliwą agitację, i z góry zamyka drogę tego rodzaju kandydatom. Nie wątpimy, że komitety najściślej się do tego zastosują.

---

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się we środę, dnia 19. b. m. o godzinie 6 wieczór, w sali radnej. Na zgromadzeniu tem staną p. p. Hausner i Wolski jako kandydaci. Dr. Wolski miał wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa wyjechać.

---

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Herman Mieses, nabywszy przekonania o bezskuteczności swych zabiegów w okręgu Drohobycz, Stryj, Sambor — zwrócił się obecnie na inne pole operacyjne, a mianowicie na okręg małych posiadłości Lwów-Gródek-Jaworów. Ostrzegając komitety powiatowe tego okręgu przed tą nową inwazją centralistyczną — nie możemy pominąć zdziwienia, jakim sposobem p. Mieses spodziewa się przejść w okręgu, w którym ani Rusini, ani Polacy poparcia mu nie dadzą — a centralistów choć ze świecą szukaj?

---

Ks. metropolita Sembratowicz wydał pasterski okólnik, dotyczący wyborów. *Słowo* obiecuje okólnik ten ogłosić w następnym numerze.

---

**Drohobycz** 14. czerwca. (Telegram). Boleśnie nas dotknął i opinję publiczną obruszył umieszczony na miejscu naczelnem telegram z Drohobycza w nr. 135 *Gazety Narodowej*. Pod przewodnictwem burmistrza (Błażowskiego) nie zawiązał się żaden komitet przedwyborczy, gdyż burmistrz nadużywszy zaufania komitetu centralnego i wyborców, najprzód zwlekał zwołanie zgromadzenia wyborców celem zawiązania komitetu, a następnie zwołał je wprawdzie na dziewiątego czerwca, ale ogłosił to zwołanie tylko sześć godzin naprzód, tak, iż mało kto, oprócz zauszników partji Miesesowskiej, o tem zwołaniu wiedział. Na tem zgromadzeniu w sali radnej odbytem, upadł wniosek odroczenia zgromadzenia na jedenastego czerwca i ogłoszenia zwołania 24 godzin naprzód; a gdy w skutek tego niezawiśli wyborcy protestując tłumnie salę radną opuścili, wówczas na wniosek wypuszczonego już z więzienia karnego (śledczego), głównego poplecznika Miesesa, znanego Sendera Schorra, uchwalono niby komitet z proponowanych przez tegoż Schorra 40 członków, lecz w powszechnym zgiełku nikt prócz figur miesesowskich, burmistrza otaczających, ani wniosku Schorra o przyjęcie tego komitetu *en bloc*, ani wezwania do głosowania nie słyszał, ani też nie głosował, gdyż tylko kilka osób przy stole prezydjalnym rękę podniosło, co jednak burmistrz ślepo uległy poplecznikom Miesesa, jako uchwałę zgromadzenia wyborców uważa.

W obec takiego zeskamotowania woli wyborców, oni sami wziąć musieli inicjatywę celem zawiązania komitetu przedwyborczego, a gdy stronnictwo Miesesa rozporządza tak salą gminną, jako też pod nieobecność prezesa rady powiatowej salą powiatową, zwołali niezawiśli wyborcy plakatami, 24 godzin naprzód przybitemi, walne zgromadzenie wszystkich wyborców, na dzień 12. czerwca, celem wyboru komitetu przedwyborczego do najętej na ten cel od Segala, właściciela łaźni parowej, wielkiej sali; gdzie się też zgromadzenie odbyło, mimo, że zastępca burmistrza a poplecznik Miesesa, Hersch Goldhammer, na pół godziny przed rozpoczęciem onegoż wymusił groźbą od Segala klucze od sali, i schował je u siebie, w skutek czego p. Segal po ślusarza posyłać musiał,

Na powyżej wspomniane zaproszenie, przez szesnastu obywateli podpisane, zgromadziło się trzystu czterdziestu ośmiu do głosowania uprawnionych wyborców, i uchwaliło jednogłośnie: usunięcie kandydatury Miesesa i wotum nieufności dla tegoż, jako byłego posła z Drohobycza, postawienie kandydatury Ottona Hausnera, i zaproszenie tegoż do Drohobycza, wreszcie zawiadomienie o tem komitetu centralnego i miast Stryja i Sambora. Zgromadzenie to przybrało nazwę „niezawisłych wyborców," i wybrało komitet wyborczy z 60 osób wszelkich klas i wyznań.

W końcu dodaję, że odsełacz, przy korespondencji z Wiednia, pomieszczony w nr. 135 *Gazety Narodowej*, odnosić się może tylko do tego zgromadzenia z d. 12go czerwca, odbytego w sali Segala, zwłaszcza że prócz tego i komunalnego innego zgromadzenia nie było — a w sali gminnej odbyte pod przewodnictwem burmistrza w dniu 9. czerwca nie stawiało wykluczenia kandydatury Miesesa ani nie podnosiło kandydatury Hausnera.

Z wyżej podanych powodów należy uważać telegram u wstępu wspomniany za zmistyfikowanie redakcji *Gazety Narodowej*, z tendencją zbałamucenia opinji publicznej i komitetu centralnego. Upraszam zatem jako przewodniczący walnego zgromadzenia i komitetu niezawisłych wyborców o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze, czem także wzburzone umysły wyborców, sprzyjających w imponującej większości Hausnerowi, złagodzone zostaną. Proszę oraz zakomunikować bezzwłocznie to sprostowanie komitetowi centralnemu.

*Dr. Władysław Wolski.*

---

**Kołomyja,** dnia 13. czerwca 1879. Na dzień wczorajszy zwołał burmistrz miasta, dr. Trachtenberg jako zastępca przewodniczącego komitetu przedwyborczego, posiedzenie wyborców miasta Kołomyi, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności dotychczasowej byłego posła miasta Kołomyi dr. Hönigsmana i wysłuchania tegoż politycznego wyznania wiary.

Donoszę więc wam w krótkości o przebiegu tegoż zgromadzenia, na którem było obecnych do 400 wyborców.

Najprzód zabrał głos Dr. Hönigsman i starał się w dłuższej sofizmami i sylogizmami naszpikowanej a po polsku wygłoszonej mowie wykazać, że w ciągu swej reichsratowej działalności, zawsze starał się popierać dobro kraju — a jeśli wstąpił do klubu wiernokonstytucyjnego, to jedynie dla tego, że jego wyborcy dali mu taką instrukcję, że jednak to tylko forma nic nie znacząca, (!!) albowiem można być dobrym Polakiem chodząc w cylindrze i we fraku i.... należąc do klubu wiernokonstytucyjnego! Jako zasługę dla siebie przywłaszczył, że gdy szło o cofnięcie uchwalonej dotacji ¼ milionowej dla budowy politechniki lwowskiej, on głosował i przemawiał przeciw odnośnemu wnioskowi. Co się tyczy swej działalności przyszłej w radzie państwa wyraził, że nie podziela odezwy i programu komitu centralnego — albowiem nie wierzy wrzetelność ofiarowanej ugody, Ludność izraelicka została według niego przy wyznaczeniu jej krzeseł poselskich pokrzywdzoną, albowiem nie 4 lecz 7 posłów wybierać powinna. Do Koła polskiego nie wstąpi i nie uważa tego jako złamanie solidarności. Wspomniał w końcu o specjalnych interesach ludności żydowskiej, które mu zastępywać przyjdzie.

Po nim przemawiał p. Władysław Niewiadomski, i w kilku dobitnych słowach wykazał, że kandydatura p. Hönigsmana nie jest do przyjęcia. Nie dopilnował on nawet spraw specjalnie miasta Kołomyi dotyczących, przy uchwaleniu ustawy kwaterunkowej, na podstawie której miasto Kołomyja do VIII klasy zostało wliczone, lubo sąsiednie miasto Stanisławów, którego interesów dzielny burmistrz i poseł dr. Kamiński należycie przestrzegał, w V klasie umieszczonem zostało. Tym sposobem będzie miasto Kołomyja corocznie po kilkaset a może i kilka tysięcy więcej na cele kwaterunków dodawać, jak dotychczas. Uczynił mu w końcu zarzut z tego, że przemawiał przeciw ustawie o lichwie.

Potem zabrał głos radca sądu krajowego Bocheński, i w dłuższej pięknie wygłoszonej mowie zadał cios śmiertelny kandydaturze p. Hönigsmana. Podniósł między innemi, że kandydat psuje zgodę zawiązaną między ludnością kraju, że izraelici nie są pokrzywdzeni przy wyborach posłów, albowiem prócz zarezerwowanych im 4 krzeseł z miast wschodniej części kraju niezawodnie i komitet centralny dla zachodniej części kraju jeszcze im miejsca przeznaczy, że zatem w radzie państwa 6 a może i więcej izraelitów zasiadać będzie z naszego kraju. Uczynił mu dalej zarzut, że zawezwał w roku 1874 ministerstwo sprawiedliwości, aby oktrojowało procedurę cywilną, że przemawiał przeciw ustawie o lichwie i pijaństwu, że „nie szedł solidarnie z delegacją polską — a i obecnie oświadczył, że nie wierzy w szczerość zamierzonej ugody, że programu centralnego komitetu nie podziela, że do Koła polskiego nie wstąpi. Wreszcie podniósł zarzut, że przy uchwaleniu ustawy kwaterunkowej nie zastrzegł interesów i praw miasta i głosu wcale nie zabierał, albowiem mógł był cyframi wykazać, że Kołomyja, która w roku 1870 tylko 50.000 złr. w. a., obecnie już 120.000 zł. w. a. czynszu rocznie do opodatkowania fatuje, nareszcie, że podpisał program klubu 112 dla kraju zgubny. Postawił więc wniosek o przejście do porządku dziennego nad kandydaturą dr. Hönigsmana.

P. dr. Hönigsmann zażądał głosu w języku niemieckim — „aby mógł być przez swoich współwyznawców lepiej zrozumianym" — i w tym też języku jak mógł tak się bronił przeciw słusznym i przekonywującym zarzutom, jakie mu uczyniono. Wspomina między innemi, że ustawie o lichwie nigdy nie był przeciwnym, lecz że głosował przeciw niej dlatego, ponieważ ją za niepraktyczną uznawał, również i przeciw ustawie o pijaństwie dlatego, ponieważ ją uznawał jako kraj jego poniżającą, jeśli tylko dla Galicji taka ustawa daną będzie. Upraszał w końcu gorąco o popieranie jego kandydatury.

Potem zarządził przewodniczący głosowanie nad kandydaturą p. Hönigsmana, wzywając, aby ci, którzy są za takową, przeszli na prawą stronę sali. Ale zaledwie garstka kilku osobistych przyjaciół exposła przeniosła się na prawo — całe grono wyborców zaś, składające się z 300 przeszło osób, między tymi więcej niż połowa izraelitów, stanęła po lewej stronie.

Kandydatura więc p. Hönigsmana zrobiła kompletne fiasco i spodziewamy się, że p. Hönigsman nie zechce już po tak jasno mu wyrażonem wotum nieufności molestować dalej wyborców naszego miasta swą kandydaturą — lecz pospieszy napowrót jak najspieszniej nad Ister do swej nowej ojczyzny, szukając zaszczytu poselskiego między nowymi rodakami.

---

**Praga** 14. czerwca. Zwołane przez czeski klub reformy zgromadzenie wyborców odbyło się w piątek. — Zaproszenia rozesłane były do wszystkich wyborców, tak czeskich jak niemieckich.

Klaudy rozwijał swój program polityczny w czeskim i niemieckim języku. Oświadczył, że jakkolwiek przez pewne stronnictwo za odstępcę ogłoszony, nie poczuwa się ażeby dążył do zaprzepaszczenia praw kraju i narodu; a jeżeli wystąpił z Rady przybocznej Zeithammera, z tego klubu nieomylności, to dla tego aby stać się wolnym obywatelem. Przeciw dogmatowi nieomylności powstawali nawet biskupi w rzeczach wiary — cóż dopiero w rzeczach świeckich, gdzie chodzi o najważniejsze sprawy kraju. Naczelnicy narodu czeskiego nie mogą się pochlubić pożytecznym plonem swego postępowania. — Ilekroć chodziło o porozumienie z Niemcami zawsze uronili sposobną chwilę. Teraz chcą przed wstąpieniem do Rady państwa związać sobie ręce. My zaś chcemy wejść do Rady państwa niczem z góry niezwiązani, z nieskrępowanemi niczem rękami, nie jako proszący, lecz jako wolni obywatele, broniący swoich interesów. Interesa Czechów a Niemców są w wielu rzeczach z sobą zgodne, tak mianowicie w sprawach celnych, podatkowych, gospodarskich i handlowych. Jeżeli pozostaniemy sobie w domu, natenczas ani myśleć o reformie wyborczej na zasadzie liczby ludności i wysokości opłacanej kwoty podatkowej.

Przy rozprawie budżetowej, rozstrzygać się będzie sprawa uniwersytetu w Radzie państwa. Mowca jest przeciwny zakładaniu osobnego uniwersytetu czeskiego; ale żąda jak najzupełniejszego równouprawnienia Czechów i Niemców na uniwersytecie istniejącym. Co do reformy prawnopolitycznej przywódcy czescy zaniedbali także właściwą chwilę. Tymczasem ustawodawstwo uregulowało już stosunki państwowe. Musimy je przyjąć jak są, a o dokonaniu zmian po za parlamentem myśleć nie podobna, bo nikt dzisiaj nic z góry przyrzekać nie może. Nie pozostaje więc nic innego jak bezwarunkowo wstąpić do Rady państwa. Tam drogą zaszczytnej pracy dojdzie się do pożądanego i błogosławionego celu. W końcu przemawia gorąco za pojednaniem z Niemcami; które musi ostatecznie samo przyjść do skutku pomiędzy ludnością, pod naciskiem koniecznych stosunków. Ale Czesi powinni stanąć na gruncie prawnym, aby cel ten przyspieszyć i uniknąć bezładu powszechnego, który kraj zgubić może.

Po przemówieniu kilku jeszcze obecnych wyborców, zgromadzenie przyjęło program Klaudyego wszystkiemi głosami przeciw trzem, i uchwaliło popierać jego kandydaturę.

---

## Sprawy zagraniczne.

### Niemcy.

Wobec niedawnej uroczystości srebrnego wesela cesarskiej pary austrjackiej, złote wesele cesarskiej pary niemieckiej budzi nie mały interes, mianowicie w kontraście do tamtego. Niepodobna bowiem pomyśleć coś nudniejszego, sztywniejszego, więcej wymuszonego i formalistyczniej urzędowego jak owa ceremonia berlińska lub jej dalsze i również jak ona urzędowe echa. Drugim zaś interesem owego złotego — rzecby raczej należało miedzianego wesela — jest uchylenie się od udziału w niem nietylko członków domu cesarskiego austrjackiego, ale nawet i cara, mimo że udział carski został szumnie zapowiedziany.

Ceremonia w Berlinie rozpoczęła się wyruszeniem cesarskiej pary, w karecie galowej, około godz. 12 w południe, do kaplicy zamkowej. Słabe i bardzo miarowe *hoch!* nie wielkiej grupy dobrze „wysortowanych" ciekawców witało wjeżdżających. Komenderowani naczelnie przez policję studenci uniwersytetu i szkół sztuk i rzemiosł (właściwie tylko pewna część tych studentów), z chorągwiami i w towarzystwie muzyki, formowali szpaler naokoło pałacu. U wejścia do kaplicy przyjmował parę cesarską kler. Cesarz Wilhelm podawszy lewą rękę cesarzowej Auguście, wstąpił z nią po stopniach do sanktuarjum, a wtedy minister domu cesarskiego i adjutanci polowi na służbie ustawili się rzędem za cesarzem, zaś ochmistrzyni dworu i damy pałacowe ustawiły się podobnież za cesarzową. Błogosławieństwo ślubne które dawał naczelny kaznodzieja dworu, Kögel, odbyło się o godzinie 12 m. 40. Prócz tego w kościele protestanckim odbyło się solenne nabożeństwo, na którem się znajdywali wszyscy książęta domu cesarskiego, wszyscy ministrowie, jak również członkowie ciała dyplomatycznego i władzy municypalnej.

Po ceremonji błogosławieństwa ślubnego, cesarska para udała się do Białej sali, gdzie im winszowano. Powinszowania ciała dyplomatycznego przyjmowali cesarstwo stojąc przed tronem. Po ciele dyplomatycznem przyszły składać powinszowania księżne i żony dygnitarzy z tytułem ekscellencji (*Excellenz-Damen*), a które prowadziła księżna Bismarkowa. Potem winszowali naczelnicy domów książęcych. Następnie przedstawiło się ministerjum z Bismarkiem na czele, ale tylko się przedstawiło na dobry dosyć dystans. Na dany znak przez cesarza, podszedł bliżej tylko sam Bismark i złożył powinszowania swoje osobiste, za co mu oboje cesarstwo szczególnie dziękowali. Poczem ministerjum odeszło, a Bismark otrzymał znak, ażeby stanął obok tronu, na którym siedziała cesarska para i oczekiwał nadejścia rady związkowej, ażeby ją podprowadzić. Radę tę reprezentowali obecni w Berlinie jej członkowie, z wyjątkiem pruskich ministrów. Następnie przyszły deputacje Izb, mianowicie prezes Reichstagu i prezydja obu Izb sejmu pruskiego. W imieniu reichstagu winszował p. Seydewitz i wyraził „wskrzesicielowi cesarstwa Niemiec wdzięczność ludu niemieckiego." Książę Raciborza przemawiał w imieniu sejmu pruskiego. Następnie jenerał Moltke składał powinszowania od wyższego sztabu i otrzymał szczególne cesarza podziękowanie. Potem zaczęły defilować deputacje prowincyj z swymi prezydentami na czele, począwszy od Prus wschodnich i w porządku oznaczonym w programie urzędowym. Deputację Pomeranji prowadził zatem następca tronu. W dowód wielkiej łaski dozwolono tym deputacjom obierać sobie według własnego uznania tych, którzy mieli w ich imieniu przemawiać, albo składać u podnóżka tronu gratulacyjne akta. Dalej przyszły deputacje od niektórych miast, mianowicie: Berlina, Poczdamu, Szarlottenburgu, Wrocławia, Koblencji, Kolonji i innych. — W imieniu Berlina burmistrz Ducker wygłosił mówkę na cześć „jedności starożytnych cnót pruskich z nauką niemiecką, jedności inaugurowanej przez Fryderyka Wilhelma II." Cesarz za to oświadczył swe sympatje dla Berlina, zrobiwszy przytem alluzję do ufundowania tamże domu przytułku dla starców. Naostatek przedstawiały się deputacje niektórych miejscowości, potem uniwersytetów pruskich, do których przyłączył się uniwersytet Jeny, dalej akademje nauk, sztuk, rzemiosł, wreszcie pewna liczba zakładów i towarzystw dobroczynnych.

Gdy program deputacyj się wyczerpał, cesarska para w galowej swej karecie odjechała z powrotem przy tych samych co pierwej „hoch." — Przybywszy do siebie, cesarz ukazał się trzy razy na balkonie i każdym razem kłaniał się „uprzejmie" publiczności. Wieczorem w operze było galowe przedstawienie, po ulicach illuminacja, dość zresztą zwyczajna, a na podniesienie tej „radośnej" uroczystości, cesarz ze swej własnej szkatuły wyznaczył na biednych Berlina 10 tysięcy mark.

Taki był przebieg tej oficjalnej ceremonii, która prócz ambarasu i zewnętrznego decorum żadnego zresztą nie robiła wrażenia, a z zagaszeniem ostatniej illuminacyjnej świeczki nie pozostawiła żadnego innego śladu prócz komentarzy nader ujemnej natury.

Najprzód zwrócono uwagę na depesze z Brukselli, z Petersburga i z Londynu, z których można było widzieć, że obchody złotego wesela urządzane przez poselstwa Niemiec w tych stolicach, jakkolwiek starały się o charakter więcej poufny, nie mogły tego dopiąć i zeszły do ściśle oficjalnych ceremonij. Książęta i dygnitarze miejscowi naturalnie wzięli w nich pewien udział, ale w kostjumach wielkiej gali, co się w Berlinie nie podobało jako forma oznaczająca ścisłą oficjalność.

Dalej szczególniejsze odznaki łaski cesarskiej dla Bismarka, uderzyły także nieco nieprzyjemnie, tembardziej, że się działy kosztem drugich. Dotychczas na takich ceremoniach wprowadzał Radę Związkową poseł bawarski jako reprezentant największego z królestw po Prusach. Misję tę obecnie dano Bismarkowi. Jak zaś ten punkt był drażliwym, najlepszym dowodem jest to, że go w programie po trzykroć coraz inaczej ustanawiano i ciągle zmieniano.

Dalej, organa półurzędowe kazały się spodziewać amnestji i zewsząd bardzo szumnie ją zapowiadano. Tymczasem kończy się na rzeczy bardzo mizernej, bo tylko ułaskawieniu 600, a w przyszłości podobno 800 skazanych. Ułaskawienie, jak wiadomo, jest czemś nader niższem od amnestji i niedotyczy ono kategoryj tak, jak amnestja, ale tylko pojedyńczych, imiennie ubeneficjowanych osób; zresztą wymaga podawania próśb przez te osoby. Łaska pruska zresztą poniżyła jeszcze te prośby żądaniem „przyrzeczenia poprawy". Cały więc akt ułaskawienia wyszedł na ironję.

Najgorzej wyszła historja z nieobecnością cara mimo przyrzeczenia, że przybędzie. Według jednych miało być tego przyczyną odkrycie memorjałów i planów wydobywanych podstępem i przekupstwem przez wojskowych attachés pruskich ze sztabu jeneralnego w Petersburgu. Według drugich, miały odwieść cara od wizyty berlińskiej życzenia objawione z Wiednia, co zrobiło największą sensację. Nieobecność członków domu cesarskiego austrjackiego razem wzięte z nieobecnością cara, sprawiała wrażenie wielce deprymujące, które, żeby złagodzić, wykoncypowano nową przyczynę carskiej nieobecności, mianowicie, że car miał otrzymać doniesienie, iż nihiliści ułożyli zamach na niego w Berlinie i z tego powodu zaniechał podróży. Nic jednakże dotąd nie uzasadnia przypuszczeń, że z Wiednia powstrzymano cara co zaś do nieobecności książąt austrjackich, to różne pamiętne rocznice z 11. czerwca 1866 dostatecznie ją usprawiedliwiają.

---

### Proces Sołowiewa.

(Ciąg dalszy.)

Pod jakiemi mianowicie wpływami Sołowjew postanowił porzucić służbę i pracować w kuźni, śledztwo dokładnie nie wyjaśniło; lecz z danych osiągniętych tak w sprawie toropeckiej jak i w obecnem śledztwie, okazuje się, że na długo przed otrzymaniem dymisji, Sołowjew poznajomił się w powiecie Toropeckim z kilku osobami zajmującemi się propagandą rewolucyjną. Przedewszystkiem zaznajomił się z mieszkającym u Mikołaja Bogdanowicza bratem jego, kollegialnym regestratorem Jerzym Bogdanowiczem. Między nim a Sołowjewem zawiązały się niewątpliwie bardzo bliskie stosunki, których rezultatem była w następstwie wspólna występna działalność. Jerzy Bogdanowicz, jak to widać z procesów politycznych prowadzonych w ciągu ostatnich lat sześciu, należy do liczby najenergiczniejszych tak zwanych socjalistów-rewolucjonistów. Z kolei w lecie 1878 r. przemieszkiwał we wsi Woroninie u Mikołaja Bogdanowicza około miesiąca czasu ukrywający się wówczas przed ściganiem w sprawach politycznych były student uniwersytetu Dymitr Klemenz, drugi niemniej energiczny działacz rewolucyjny, z którym Sołowjew także się poznajomił. Nadto w sąsiedztwie Bogdanowiczów w zaściank Boszynie przebywało kilka miesięcy całe towarzystwo osób pociąganych różnemi czasy do odpowiedzialności w sprawach politycznych: dwaj bracia Sergiusz i Piotr Obiedowowie, Olga Kananowa, Anna Epstein i inne, którzy często widywali się z Bogdanowiczami i odwiedzającymi ich znajomymi. Po przy-

niesienia się Sołowjewa do kuźni Bogdanowicza, zjawiają się nowe znajomości tegoż samego rodzaju. Przybywają do Bogdanowicza rozmaite osoby, przeważnie z pomiędzy uczącej się młodzieży, przeniknione mniej lub więcej urojeniami teoryj socjalistycznych, pracują w kuźni z tymże celem wyuczenia się ludowego rzemiosła, przy którego pomocy mają nadzieję zbliżyć się w przyszłości do ludu dla szerzenia propagandy rewolucyjnej. Dłużej od innych, prócz Sołowjewa i Jerzego Bogdanowicza, pozostawał tam były student uniwersytetu moskiewskiego Adrjan Michajłow, który pracował w kuźni przez czas jakiś nawet po wyjeździe Sołowjewa. Michajłow dał się potem poznać ze swoich propagatorskich dążności w różnych miejscach, i w jesieni 1878 r. był aresztowany w Petersburgu, jako oskarżony o udział w zabójstwie generał-adjutanta Mezencowa. W zeznaniu swojem złożonem w sprawie obecnej, Michajłow sam powiada, że przekonania jest socjalistą, dążącym do zbliżenia się z ludem, w celu wywarcia wpływu na zmianę istniejącego porządku rzeczy. W sierpniu 1876 r. Sołowjew ożenił się z panną Katarzyną Czeliszczewówną. Pod względem charakteru i znaczenia tego małżeństwa, śledztwo dostarczyło faktów pełnych sprzeczności, z których można tylko wnosić, że ożenienie Sołowjewa nie było spowodowane zwykłemi w podobnych razach pobudkami, ale wyłącznie chęcią sprawienia z tego lub owego powodu, ażeby młoda dziewczyna stała się niezależną pod względem moralnym i materjalnym. Po weselu Sołowjew pozostał u Bogdanowiczów, a jego żona zabawiwszy u nich na wsi dzień jeden, pojechała do Toropca. We trzy tygodnie, na początku września małżonkowie Sołowjewowie, każde z osobna, wyjeżdżają do Petersburga, i rozpuszczają pogłoskę, że udają się do Serbii, on jako ochotnik, ona zaś jako siostra miłosierdzia. W Petersburgu Katarzyna Sołowjewowa nie mieszkała razem z mężem, Sołowjew zaś spędziwszy półora miesiąca u krewnych, z którymi poznajomił także swą żonę, wyjechał z Petersburga, zapewniwszy wszystkich, że udaje się do Serbii razem z żoną, która tymczasem pozostała w Petersburgu i dla pokrycia kłamstwa nie odwiedzała wcale krewnych mężowskich. Według oświadczenia tych ostatnich, Sołowjew po przyjeździe swoim powracał życie tajemnicze, w domu bywał rzadko i o znajomych nic nie opowiadał. Sam Sołowjew zeznaje, że w tym czasie widywał się często z towarzyszami swymi, t. j. ludźmi należącymi do jednego z nim stronnictwa w tak zwanych „mieszkaniach radykalnych“, które służyły zwykle za miejsce schadzek dla socjalistów-rewolucjonistów, na tych schadzkach spotykał się między innymi z Klemenzem. Następnie według opowiadania Aleksandra Sołowjewa, w pierwszych dniach października 1876 r. pojechał on do gubernji Włodzimierskiej i Niżogrodzkiej, gdzie snuł się po różnych miastach, pracując w kuźniach i przemieszkując za fałszywemi pasportami. W grudniu zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc w Niżczym-Nowogrodzie, i nie czekając zupełnego wyzdrowienia, skoro tylko mógł, pojechał do Petersburga, gdzie przemieszkiwał u krewnych do wiosny 1877 r. Po otwarciu żeglugi udał się do Samary. Nim to nastąpiło, już w Samarze było utworzone kółko socjalistów-rewolucjonistów, z którem niepośledniej rolę grał niejaki Marek Mikołajewicz Płatonow, którym, jak się okazało, był Jerzy Bogdanowicz. Za jego to pośrednictwem zbliżył się z tem kółkiem po przybyciu do Samary Aleksander Sołowjew. Do tegoż kółka należeli między innymi: niejaki Grzegorz Iwanowicz Lebedincew, którego rzeczywiste nazwisko i stan pozostają do dziś tajemnicą, oraz Marja Leschern von Herzfeld, także przemieszkująca przeważnie pod zmyślonemi nazwiskami i za fałszywemi pasportami. Już w połowie maja Sołowjew pod nazwiskiem Jana Sidorowicza, przy pomocy dwóch towarzyszów, Jana Iwanowicza i dosyć „spropagowanego“, jak się wyraża sam Sołowjew, robotnika Szymona Wasiljewa, urządza kuźnię we wsi kościelnej Preobrażeńskiej, odległej o 45 wiorst od Samary, na co według własnego zeznania wydał pieniądze, które mu zostały z rocznej pensji, wybieranej po otrzymaniu dymisji w r. 1875. Z wiosną 1877 r. przyjeżdża po raz pierwszy do Samary Mikołaj Bogdanowicz, w celu zakupienia domu dla urządzenia kuźni, i za pośrednictwem brata Jerzego, czyli Sołowjewa, zapoznaje się ze wszystkiemi wspomnianemi osobami. Po 20tym sierpnia st. st. t. r., Sołowjew z towarzyszami porzuca kuźnię we wsi Preobrażeńskiej, i przenosi się do Samary, gdzie Mikołaj Bogdanowicz, po drugiem swoim przyjeździe, zastaje go chorego na febrę. Tegoż lata Lebedincew otrzymuje miejsce pisarza gminnego w włości Bogdanowskiej, w powiecie Buzułuckim, gdzie także w czerwcu tego roku zostaje pomocnikiem pisarza gminnego Płatonow; obaj we wrześniu przenoszą się na takież posady do włości Strachowskiej; tam też żyją się z nimi Marja Leschern, a Sołowjew pozostaje w Samarze i mieszka z niejakim Iwanem Iwanowiczem Zwierewem, felczerem ziemstwa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, b. swoim towarzyszem w kuźni we wsi Preobrażeńskiej. O osobie tego Zwierewa Sołowjew nie zechciał dać dokładnych objaśnień; powiedział jednak, iż zarekomendowano mu go jako człowieka ich stronnictwa, z którym można mieć do czynienia. Po zasięgnięciu informacji okazało się, że pod nazwiskiem Zwierewa mieszkał w Samarze b. student uniwersytetu charkowskiego Aleksander syn Jana Medwiedew, w 1873 r. zesłany w drodze administracyjnej do Szenkurska i wkrótce ztamtąd zbiegły. Na początku listopada, Sołowjew pod własnem nazwiskiem stara się o otrzymanie miejsca nauczyciela wiejskiego, za pośrednictwem inspektora szkół ludowych gubernji Samarskiej Kamienieckiego, w którego czasie jakiś pracował z najmu w kancelarji, z płacą 16 rubli na miesiąc; w skutek jednak zapytania o jego osobę, wydanego przez inspektora do miejsca poprzedniej jego służby w toropeckiej szkole powiatowej, na co Sołowjew nie mógł oczekiwać pomyślnej odpowiedzi, w d. 24. grudnia (5. stycznia) zabrał swoje papiery i uciekł. W dniu 30. grudnia (11. stycznia) uchodzą ze wsi Strachowa Lebedincew i Leschernówna, a 3. (15go) stycznia 1878 r. Sołowjew pojawia się we wsi kościelnej Aleksandryjskiej, gdzie był pisarzem gminnym Płatonow, i razem z tym ostatnim wyjeżdża dnia następnego do Samary. Powodem tej jednoczesnej i nagłej ucieczki wspomnianych osób była okoliczność, że w tym czasie w Samarze telegram z Petersburga o aresztowaniu d. 18. (30.) grudnia w Petersburgu udającej się do Samary szlachcianki Czepurnowej, przy której znaleziono listy do socjalistów samarskich, niepozostawiające żadnej wątpliwości co do istnienia w Samarze tajnego związku z celami rewolucyjnemi, na którego czele stał Jerzy Bogdanowicz i Lebedincew, a do którego należały wszystkie wymienione wyżej osoby. Według słów samego Sołowjewa, od stycznia do maja 1878 r. włóczył się on po gubernji Tambowskiej i Woronezkiej, gdzie starał się otrzymać miejsce kowala, pisarza gminnego lub nauczyciela; nie osiągnąwszy celu, następnie skierował się ku gubernji Saratowskiej, mając nadzieję spotkać się tam z ludźmi należącymi do stronnictwa socjalistyczno-rewolucyjnego i przy ich pomocy otrzymać jakiekolwiek zajęcie, zgodne z celami, do których zmierzał. Rzeczywiście Sołowjew nie omylił się w rachubie, co daje powód do wniosku, że wiedział dobrze, co robią jego towarzysze w guberuji Saratowskiej. W maju w powiecie Wolskim Płatonow i Lebedincew zostają pisarzami gminnymi, pod nowemi jednak nazwiskami i za fałszywemi pasportami, pierwszy pod nazwiskiem Witebskiego z gminy Carewszczyńskiej, drugi pod nazwiskiem Strachowa, z początku w gminie Bułgatowskiej, a potem w Bołtajskiej, zawsze w towarzystwie Leschernówny, ukrytej pod nazwiskiem Goworowej. Sołowjew przy pomocy tych zbliżonych z nim ludzi, zostaje pisarzem gminnym w sąsiedniej włości Strigajskiej pod nazwiskiem Jana syna Piotra Pieczkarewa. W końcu listopada tegoż roku, Sołowjew opuszcza miejsce strigajskiego pisarza gminnego, pragnąc otrzymać posadę nauczyciela wiejskiego, poczem przybywa do Strachowa (Lebedincewa) do wsi Bołtaj. Przemieszkawszy tam cały miesiąc, Sołowjew odjechał w d. 25. grudnia (6. stycznia r. b.) do Saratowa razem z Witebskim (Płatonowem), który powrócił do Carewszczyny 27. grudnia (8. stycznia). Co do Sołowjewa, ten według własnego zeznania, przekonawszy się, że zajmowana przezeń posada pisarza gminnego nie daje żadnej sposobności przyczynienia się do jakiegokolwiek powodzenia sprawy socjalistyczno-rewolucyjnej, postanowił udać się do Petersburga dla wyszukania zajęcia bardziej odpowiadającego celom, którym swe życie poświęcił“.

(C. d. n.)

# KRONIKA.

*Lwów dnia 16. czerwca.*

**Boże Ciało** według unickiego obrządku obchodzono wczoraj we Lwowie z wielką okazałością. Celebrował ks. biskup Sylwester Sembratowicz a ewanielje czytali po kolei kanonicy gremialni.

**P. Napoleon Orda** prosi nas o umieszczenie następującej odezwy:

„Poświęciłem lat sześć pracy i trudów dla zrysowania pamiątek historycznych w kraju od strony wschodniej. Zwiedziłem księstwo Poznańskie, jako kolebkę naszej historji i chrześciaństwa, teraz objeżdżam królestwo Galicji i ziemię Krakowską dla skompletowania mojego Albumu. Tu znajduję stare zamczyska świadczące o obronie kraju od napadów tureckich, kozackich i tatarskich. Następnie zwiedzę okolice Polski, gdzie się rozpoczęła historja naszego bytu politycznego od czasów królów i książąt mazowieckich.

Wydawnictwo moje zawierające dotychczas 140 widoków, wzbogacone zostanie 90 widokami z księstwa Poznańskiego, Galicji i kongresowej Polski.

Jeżeli łaskawi rodacy zechcą wesprzeć prenumeratą dokonania mego Albumu, będę szczęśliwy, że bez względu na trudy utworzę jedyne dzieło, zachowujące pamiątki naszej przeszłej sławy i poświęcenia się, które niestety! coraz więcej znikają, a przez to oddam usługę krajowi.

Wsparty serdecznością moich rodaków, potrafiłem wydać najobszerniejszy zbiór w naszym kraju, mam nadzieję, że i nadal znajdę równe współczucie i uznanie.

Przedpłatę można składać w administracji *Dziennika Polskiego*, w księgarniach większych miast Polski, lub też łaskawi prenumeratorowie mogą przesyłać pieniądze pod moim adresem do Pińska gub. Mińskiej (cesarstwo rosyjskie). *N. Orda.*

**Rewizja.** U księcia H. Wiazemskiego, o którego awanturze w hotelu Żorża przed parą tygodniami donosiliśmy, odbyła się temi dniami rewizja policyjna po wszelkiej formie, z powodu iż osoba księcia moskiewskiego zdaje się policji być zagadkową.

**Curiosum.** Do jakiego stopnia korespondenci ze Lwowa do *N. fr. Presse* nadużywają pisma, które ich płaci, i widocznie już drwią sobie z redakcji — dowodzi następujący telegram lwowski w sobotnim numerze w rubryce *„Zur Wahlbewegung“* zamieszczony. Czytamy tam: „Według *Dziennika Polskiego* stara się gen. dyrektor kolei Karola Ludwika, hofrat Sochor, o mandat do rady państwa z lwowskiej Izby handlowej. *Dziennik* naturalnie z całą stanowczością oświadcza się przeciwko tej kandydaturze, i wolałby już widzieć popartą kandydaturę kramarza kolonialnych towarów Gubrynowicza, albo nawet literata Szczutka-Zajączkowskiego“ (und möchte lieber noch die Candidatur des Spezerei-Krämers Gubrynowicz oder gar die des Literaten Szczutek-Zajonczkowski unterstützt wissen.) Nie są że to drwiny z redakcji, której się coś podobnego telegrafuje?

**Mianowania.** Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Wilhelma Rappego, z namiestnictwa do Stanisławowa. — Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Leona Herasimowicza, Ernesta Strenga i Gustawa Trybalskiego.

**Księga adresów miasta Lwowa.** Pod tym tytułem wydaje p. Arkadjusz Kleczewski książkę informacyjną, której brak dotkliwie czuć się daje. Za granicą każde większe miasto posiada taką księgę adresów, stanowiącą statystykę ruchu umysłowego i przemysłowego. Interesowanym udziela informacyj wydawca w drukarni *Gazety Narodowej.*

**Ruch pocztowy.** W maju 1879 nadano we Lwowie: 173,925 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6100 do adresatów w miejscu, 51,292 kart korespondencyjnych, 10,520 posyłek pod opaską, 6808 posyłek z próbkami, 169,932 egzemplarzy gazet, 75,408 listów urzędowych, 38,241 listów poleconych, 6721 przekazów na kwotę 210,450 guld., 47,830 posyłek wartościowych (między temi 9300 za pobraniem w kwocie 72,521 guld.); ogółem posyłek 580,677, zatem o 26,397 więcej niż w maju 1878 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 134,725 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6100 nadanych w miejscu, 49,852 kart korespondencyjnych, 34,901 posyłek pod opaską, 4408 posyłek z próbkami, 25,202 egzemplarzy gazet, 38,405 listów urzędowych, 33,308 listów poleconych, 14,702 przekazów na kwotę gld. 283,405, posyłek wartościowych 24,645 (między temi 1300 za pobraniem w kwocie 18,524 gld.); ogółem posyłek 360,148, zatem o 21,358 więcej jak w maju 1878.

**Tarnów.** (Manewr wyborczy.) Wychodzące w Tarnowie od roku przeszło pisemko tygodniowo *Gwiazda*, traktujące wyłącznie sprawy miejscowe, zostało nagle przez c. k. starostwo tarnowskie rozporządzeniem z 7. czerwca 1879 l. 8.930 bez żadnej przyczyny zasystowane. *Gwiazda* oświadczyła się przeciw wyborowi urzędnika na posła do rady państwa; gdy przeciwnie *Czas* z 15. b. m. poleca gorąco Tarnowianom, aby p. Pęgowskiego, konsyljarza w Krakowie, protegowanego przez Stańczyków, który w Tarnowie żadnej nawet nie ma szansy, wybierali. Nie wiele zapewne pomoże ten manewr panu kandydatowi, za którego przeprowadzeniem co dzień uwijających się po Tarnowie głównych Stańczyków, umyślnie z Krakowa przybywających widzieć można, lecz jest to zawsze urzędowe udzielenie pomocy przez zawieszenie kłódki na usta przeciwnika.

*(Sewer)* **Krynica** 8. czerwca. Wszystko gotowe! Zródło wre i kipi od kwasu węglanego. Antosia smutno wygląda z za cebrzyny źródła, a jej ząbki rzadko się pokazują w uśmiechu z po za wiśniowych ust. Panowie doktorzy Zieleniewski i Blatajs z otwartemi rękami czekają. Panowie Baumanowie ze stosami ciast i wyborną restauracją rozstasowani pod świątecznie przybranym „Barankiem“ cicho wzdychają: Ach kiedyż, kiedyż zrobicie inwazję na cichą dolinę Krynicy! Dom pod „Białym Orłem“ ustroił się w popielatą sukienkę, a jego wielkie okna i obszerne pokoje rozważają, dla czego u tych kochanych Polaków zawsze za wcześnie, lub zawsze za późno. Powietrze balsamiczne, złote słońce czerwcowe kąpie się w łaźniach, łazienki wystrojone, wszystko to dziwi się, a może i skarży nad nieporadnością naszą, brakiem umiejętności życia i rozdziałem czasu.

Dziś prawie nikogo nie ma w Krynicy (zaledwo 20 osób z gości), w lipcu będzie bardzo dużo, a w sierpniu tłok, i wtedy trzeba będzie przepłacać mieszkania, a na kąpiel czekać do godz. 3, lub wstawać dla niej o 5ej z rana. Na deptaku od rana do nocy tłok, kurz, ludzi jak mrowia, i jak mrowia plotek. Gorąco, znużenie, życie jak w wielkiem mieście i kuracja — addio!

O gdybyśmy byli narodem więcej nieco praktycznym, a mniej niewolniczym co do ślepego naśladownictwa jedni drugich, lub urojonych zwyczajów, to z samej loiki potrzeb wytworzyłyby się u naszych wód a tem więcej w Krynicy trzy sezony. Pierwszy trwający przez miesiąc czerwiec byłby przeznaczony dla tych, którzy pragną ciszy, spokoju, jak najwięcej powietrza i punktualności w kuracji; drugi na miesiąc lipiec dostarczałby kontyngensu niewolników czasu, zajęć obowiązkowych, słowem tych, którzy biorą urlopy i mają krótkie ferje; trzeci nareszcie byłby własnością przyjeżdżających do wód nie z potrzeby, ale z mody, pożądających rozrywek, zabaw i zabicia nudów. Sezon ten byłby przeznaczony dla matek, które pragną pokazać córki, dla młodzieży, która poszukuje żon, i *comme de raison* posagów, słowem, dla śmietanki towarzystwa, której przeznaczeniem jest zjadać śmietankę życia.

Tak rozdzielone sezony harmonjowałyby między sobą i nie zawadzałyby sobie wzajemnie, gdy dziś sezon trwa od połowy lipca do połowy września, 3 tysiące ludzi staje z kubkami przy źródle, 3 tysiące ludzi dziennie żąda kąpieli!

A teraz zapytuję was, szanowni pracownicy, ty np. zacny sędzio lub oficjale, i ty światłodawco, któremu szumi w głowie krzyk zuchwałych chłopców, a śnią się skandowane wiersze Iliady lub Eneidy, co wy macie wspólnego z błyskami zamglonych oczu, z sentymentalnemi uśmiechami, z półsłówkami i z cichemi westchnieniami? Gdyby was nieboszczyk Homer zobaczył wśród tej różnobarwnej ciżby i kurzawy powstałej z długich ogonów, zapłakałby nad losem tych, którzy robią wszelkie wysilenia, aby utrzymać jego nieśmiertelność i wtłoczyć ją pod twarde czaszki przyszłych bohaterów galicyjskich. Gdyby was zapytał:

„I cóż wy tu robicie?...“ Przeczuwam, żebyście mu odpowiedzieli: „Idziemy za drugimi, nie chcemy być oryginałami.“

I powiedzielibyście to Homerowi, który dla tego jest Homerem, iż nie szedł za drugimi! A pamiętajcie, że w narodzie angielskim najwięcej jest ludzi oryginalnych, i dla tego naród angielski jest narodem angielskim, a my, a my?...

Nareszcie na upór niema rady i róbcie jak chcecie! — Niechaj sześciu kucharzy panów Baumanów śpią w kuchni pod Barankiem, a za miesiąc będziecie chodzić całemi godzinami pod oknami tego Baranka, aby znaleźć miejsce. Niechaj jasne i obszerne a tanie pokoje pod „Białym orłem“ dumają nad nielogicznością Polaków, niechaj doktorzy nudzą się, niechaj muzyka gra dla leśnych ptaków, wy dopiero za dwa miesiące pójdziecie za drugimi i powrócicie do domu rozdrażnieni, zmęczeni i nie wyleczeni, ale będziecie mieć tę pociechę, żeście poszli za drugimi. Samodzielność nie dla nas jeszcze, nie dla nas, choćby w kwestji picia wody i kąpieli. Idźmy wszyscy jedni za drugimi, nie pytając się, gdzie idą pierwsi.

Krynica od 10 lat wzrosła do niepoznania, domy i domki szwajcarskie wyskakują jakby za uderzeniem różczki czarodziejskiej.

Park czyli lasek krynicki utrzymany przez dyrekcję bolechowską w dobrym stanie, a w tym roku mają być stawiane nowe łazienki. W ogóle porządek i czystość w Krynicy jest dobrze przez zarząd utrzymaną. I gdyby dyrekcja bolechowska raz nareszcie zdobyła się na odwagę i wybudowała takzwany kurhaus, czyli gościnny dom zakładu, w miejsce chylącego się do upadku, choć odwiecznego „Baranka“, spełniłaby zaszczytnie swój obowiązek. — A gdyby tymczasem choć dla przyjemności gości sprowadziła dobry fortepian!... Największy i najliczniejszy zakład w Polsce, nie ma dobrego fortepianu, gdy podobne zakłady w Niemczech... Uciekajmy przed porównaniami, nie mamy do tego ani czasu, ani ochoty! — Mówmy raczej to, co powiedzieć można. — Krynica w ogóle jest miejscem zdrowem i przyjemnem, woda jej sławną, kąpiele cudowne, a Krynica w czerwcu jest miejscem uroczem. Biedni chorzy, dla czego skwarzycie się po miastach, wędząc płuca w kurzu i dymie węglanym. Radzę wam, zdobądźcie się na odwagę i choćby w tem jednem na samodzielność, i zamiast za drugimi w sierpniu, przyjeżdżajcie bez drugich w czerwcu.

**Bar. Lionel Rotschild** zostawił majątku prywatnego 130 miljonów.

**Sędziwy wiek.** W Przerowie na Morawie umarł dostawca podwód Goettinger w 102 roku życia. — W Anglii kapłan Beadon dożył 101 roku.

**Środek przeciw difteritis.** Ta okropna słabość zaczyna już i u nas się pojawiać, a że co do środków leczenia jej nie zgadzają się zdania lekarzy, nie od rzeczy będzie podać streszczenie ogłoszonej przez dr. Moslera w Greifswalde pracy, który od wielu lat szczegółowym studjom tej choroby się poświęciwszy z użyciem nowego skutecznego nań lekarstwa nas obznajamia. Jeszcze w r. 1872, na odbywającem się w Lipsku zgromadzeniu niemieckich przyrodników, wskazywał dr. Mosler na potrzebę przy leczeniu difteritis zwrócenia przedewszystkiem uwagi na ogólne obchodzenie się z chorym, mianowicie aby zadawaniem pożywnego jadła i wzmacniających leków osłabiony organizm jak najwięcej wzmacniać, by tym sposobem nagłemu ubytkowi sił i pojawiającym się niespodzianie porażeniom zapobiegać. Co do lokalnego traktowania słabości, takowe przychodzi dopiero na drugi plan. Jak wielorakie doświadczenia pouczają, od środków jakich dotychczas ku desinfekcji słabością tą dotkniętych ślinowych skórek używano, nie wiele spodziewać się można. Natomiast o wiele pomyślniejszy przebieg słabości sprowadzała inhalacja gorącej pary z słonej lub morskiej wody. Ku temu celowi używa się zwykłego gorącego garnka z wrzącą wodą, z którego za pomocą stosownego lejka wprowadza się para w gardło chorego w stopniu jak najmożliwszego gorąca i w jak największej możliwie ilości. Najlepsze atoli rezultaty otrzymał dr. Mosler z inhalacji olejku, wytwarzanego z liści rośliny Eucalyptus globulus zwanej. Chemik Cloez był pierwszym, który ten olejek wytworzył w stanie bezbarwnym, jak woda czystym i z przyjemnym zapachem. W połączeniu ze spirytusem, z którym się łatwo łączy, jest nader sposobną do inhalacji kompozycją, nie wywiera bowiem najmniejszego drażniącego i szkodliwego ubocznego wpływu na skórę szlamowatą i kanały oddechowe. Dr. Mosler leczył znaczną ilość wypadków difteritis rzeczonym olejkiem i we wszystkich razach pomyślny przebieg choroby zauważył. Byłoby zatem do życzenia, aby i nasi lekarze środek ten pod uwagę swą wzięli.

**Wykaz zmarłych** od 21—31. maja: Bobowski Andrzej, urzędnik kolejowy, na dur brzuszny, l. 38. Stoliński Władysław, syn stolarza, na błoniawę, 4 l. Fleischmann Paweł, magazynier kolejowy, na chorobę Brigtha, 43 l. Łapczyńska Agnieszka, właścicielka realności, na uwiąd starczy, 74 l. Rajer Antonina, sługa, utopiła się, 18 l. Augermann Maksymiljan, budowniczy, na gruźlicę ostrą płuc, 38 l. Więckowska Salomea, wdowa po urzędniku, na zanik schyłkowy, 78 l. Górska Marja, córka leśniczego, na porażenie i zapalenie kiszek, 18 l. Czoba Jan, wyrobnik, obwiesił się, 50 l. Lehmann Marja, właścicielka dóbr, na raka w języku, 75 l. Grünberg Barbara, fryzjerka, na raka krzów, 18 l. Morecki Adolf, sługa kahalny, na gruźlicę płuc, 65 l. Schneidberg Róża, sierota, na rany oparzelinowe, 5 l. Eljasiewicz Karolina, wdowa po nauczycielu, na uwiąd starczy, 75 l. Neumann Karol, były piwowar, na uwiąd starczy, 86 l. Hulles Perl, żona kupca, na zgorzelinę, 60 l. Fuchs Kruzel, syn kawiarza, na wodę w mózgu, 3 l. Stögbauer Eugen., syn urzędnika pocztowego, na zapalenie płuc, 1½ l. Michel Jan, budowniczy, na udar mózgowy, 76 l. Rylska Karolina, żona dyetarjusza, na suchoty płuc, 22 l. Datkiewicz Cyprjan, czeladnik ślusarski, na zapalenie płuc, 25 l. Bochnig Antonina, żona rządcy telegrafu, na puchlinę wodną, 54 l. Hargescheimer Malwina, żona maszynisty, na gruźlicę płuc, 33 l. Zawadzki Ludwik, syn pryw. oficjalisty, na dławiec krtani, 3 l. Łukowska Marja, bez zatrudnienia, na uwiąd schyłkowy, 67 l. Czech Józef, syn kawiarza, na drgawki, 2 l. Dobrucki Erazm, subjekt cukierniczy, na drgawki, 18 l. Czajka Leon, drukarz, na wadę serca, 19 l. Miśkiewicz Marja, kucharka, na wadę serca, 60 l. Collard Barbara, wdowa po jenerale, na zapalenie nieżytowe płuc, 76 l. Wiszyn Agnieszka, żona hamowacza kolejowego, na suchoty płuc, 21 l. Ziemborowska Teodora, córka ślusarza, na płonicę, 4 l.

**Tygodnia Polskiego** N. 20 zawiera: Luźne uwagi. — Pozory, powieść przez Wł. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.) — O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, napisał profesor Karol Gutkowski (c. d.) — Magja i nauka (c. d.) — Najlepiej nie myśleć o tem, wiersz, napisał M. Rodoć. — Ukryte skarby, powieść Salwatora Farina, przekład A. Callier (c. d.) — Korespondencje: Genewa, przez B. L. — Kronika naukowa, przez Br. Abakanowicza (dok.) — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Terre neuve, przez Wiktora S. Van Bergh. — Od Redakcji.

# Z Izby sądowej.

*(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)*

(Ciąg dalszy.)

14. czerwca 1879.

Dalszy ciąg zeznań świadka Glasa.

**Sadowski.** Czy wiadomo panu, że kilkakrotnie chciałem wystąpić z dyrekcji?

**Św.** Tak jest, kilkakrotnie, mówiłeś pan, że pan i Pini byliście dobrzy do walki, że do dalszego prowadzenia Towarzystwa trzeba ludzi nowych.

**Pini.** Gdy w lecie 1877 pytaliśmy się pana czy mamy obowiązek likwidowania, coś pan odpowiedział?

**Św.** Odpowiedziałem, że nie. Świadek ze statutu motywuje swe zdanie. Na dalsze pytanie Piniego odpowiada, że na walnem zgromadzeniu była dyskusja, czy niewpłacone części udziałów są majątkiem Towarzystwa czy nie. Zgodzono się, że są majątkiem. Przy otwarciu krydy mówili Zucker i Jackowski, że ono nastąpić nie powinno.

**Pini.** Dlaczego niewpłacone części udziałów nie są wciągnięte w bilans likwidacyjny.

**Św.** Dr. Kratter pytał dyrekcji dla czego nie wciągnęła, dyrekcja dała mu swe sprawozdanie.

**Pini** składa na stół sądu pismo zatytułowane „Wykaz zgłoszonych pretensyj“ prosząc o przyjęcie go do aktów.

Na pytanie prokuratora zeznaje świadek, że na walnem zgromadzeniu Sadowski zapytał obecnych czy ma wyjaśnić pojedyncze pozycje bilansu, a zgromadzenie wyraźnie zwolniło dyrekcję od tego.

Świadek Jan Burzyński, właściciel dóbr, zeznaje pod przysięgą:

Świadek wstąpił do Towarzystwa w początku 1877 na namowę Orzechowskiego, który za niego złożył pieniądze. Nie pamięta czy był na posiedzeniu rady, na którem zatwierdzono bilans przeznaczony dla walnego zgromadzenia.

**Przewodniczący** konstatuje z protokołu rady, że świadek był na tem posiedzeniu.

W skutek sprawozdań z walnego zgromadzenia postawił wniosek (czy na radzie czy w poufnem zebraniu), aby kryminalnie zaskarżono dawną dyrekcję. A że do tego nie przychyliła się większość, przeto wystąpił z Towarzystwa. O bilansie dochodziły go wieści, że sfałszowany — pytał o to Sadowskiego (może i Piniego) a ten zaprzeczył stanowczo tym wieściom przypisując powstanie ich złośliwości urzędników własnych i nieprzyjaźnie konkurujących instytutów.

Zawsze łudzono świadka (Pini i Sadowski) nadziejami wielkich interesów, o pożyczkach lichwiarskich nic mu nie mówiono. O stanie Towarzystwa nic nie wiedział. W lutym 1878 zeszła się rada zawiadowcza, głównie na napieranie świadka, który był zaniepokojony wieściami i alarmującymi listami Rakowskiego swego kuzyna. Na posiedzeniu tem wnosił na likwidację; wniosek poparli Orzechowski i Rakowski, lecz zostali przegłosowani.

**Przewodn.** Czy żądaliście panowie wyjaśnień od dyrekcji.

**Św.** Nie pomnę, a że byłoby to ciężkie oskarżenie, przeto muszę być ogledny. Wtedy już jednak nie wierzyłem nic dyrekcji.

**Przewodn.** Czy zeznania pańskie w śledztwie są prawdziwe?

**Św.** Zupełnie.

**Przewodniczący** czyta zeznania ze śledztwa, „wtedy twierdził Pini, że stan Towarzystwa lepszy niż w czerwcu 1876, i że podnosimy wrzask niepotrzebny.“

Na tem samem posiedzeniu dowiedział się o lombardach, aby pokryć bieżące potrzeby, i że to zwykła praktyka bankowa nie zagrażająca Towarzystwu. Mówiono wtedy o interesie rzymskim.

O wyłudzaniu wkładek i kaucyj nic nie wiedział.

Obaj dyrektorowie w rozmowie ze świadkiem oświadczali się przeciw likwidacji, powołując się na świetną nadzieję.

**Przewodniczący** czyta listy dyrekcji do świadka, potwierdzające zeznania świadka.

**Sadowski.** Czy mówiłeś pan, że jeżeliby przegląd ksiąg wykazał nawet 100.000 niedobór to jeszcze niepotrzebna likwidacja, bo pan wprowadzisz osoby, które Towarzystwo podeprą.

**Św.** Tego sobie nie przypominam, nigdy osób takich nie znałem.

**Pini** zauważa na zeznania świadka, że posiedzenia rady dla tego nie przychodziły do skutku, bo niepodobna było zebrać kompletu. Ostatecznie twierdzi świadek, że nigdy nie posądzał dyrektorów o złą wiarę, lecz sądził, iż sami się łudzą.

Świadek Wojciech Maniecki zeznaje, że od początku aż do końca był członkiem rady zawiadowczej. Trybunał uchwalił nie odbierać przysięgi od członków. Przy założeniu Towarzystwa była skonstatowana ilość gotówki wymagana statutem.

O układach z konsortami zeznaje, że w maju na posiedzeniu rady zaw. Pisarczuk układy te przedstawiał w świetnych kolorach. Dr. Popiel wnosi udzielenie delegatom pełnomocnictwa, lecz z zastrzeżeniem ratyfikacji. Co do opinji było posiedzenie rady w lipcu, na którem rzecz przedłożył dr. Czemeryński. Ale o tem posiedzeniu świadek nic sobie nie przypomina. Na posiedzeniu grudniowem 1875 sprzeciwiał się Ławrowski i Popiel zatwierdzeniu układu, lecz na drugi dzień znajdowali, że stan zły interesów Towarzystwa nakazuje ratyfikację.

Dr. Czemeryński przedstawił kontrakt z konsortami: *aut sit ut est, aut non sit*, konsortów przedstawił jak najlepiej, a świadek odniósł wrażenie z jego przemówienia, że konsortowie sami z innymi finansistami interes przeprowadzą. Znajdywano 6% prowizję za wysoką, lecz buchalter obliczył i przedstawił, że to rozłożone będzie na lata, a więc nie uciążliwe. Na tem samem posiedzeniu mówiono, że koszta reklamy i insercji wynosić będą 30.000 złr. (a nie tylko 19.000 złr.) Na tak wysokie koszta oburzył się świadek, lecz Pisarczuk upewnił, że albo obie umowy zatwierdzone być muszą, albo żadna.

Później zamierzał wstąpić hr. Łączyński i przez rachmistrzów ze swego ramienia badał stan Towarzystwa. Za warunek postawił rozwiązanie umów wiedeńskich. To jednak nie mogło wtedy być przeprowadzone. Czemeryński ustąpił z rady, a Towarzystwem kierował komitet trzech. Świadkowi stan Towarzystwa nie był nigdy dobrze znany, bo na posiedzenia rzadko chodził i na krótko. Pierworodnym grzechem statutu była mało ograniczona władza komitetu wykonawczego, że dyrektorowie byli członkami komitetu. Źle także było, że Bałutowski wystawiał weksle bez wiedzy świadka, domyśla się, że czynił to imieniem Towarzystwa, lecz pewnie nie wie.

O lombardach miejscowych nic świadek nie wiedział oficjalnie, czasem był widzem bez udziału.

Że Towarzystwo z końcem 1876 było w złych interesach wiedział, bo pożyczano od niego pieniądze.

Z rozwiązania kontraktów z konsortami zyskało Towarzystwo 13.500 złr. od konsortów, a 5000 złr. od Czemeryńskiego. — Był bardzo przeciwny udzieleniu delegatom remuneracji, a oburzało go, że dr. Czem. mimo remuneracji otrzymał od konsortów prowizję. Co do bilansu zeznaje, że o nim dowiedział się dopiero idąc na dotyczące posiedzenie rady, na którem też bilans ten uchwalono. Bilans ułożył Wołoszynowicz, a rewidowała go podobno jakaś komisja. Na walnem zgromadzeniu nie objaśniano bilansu. Prawdziwy stan rzeczy a fikcyjność bilansu nie były świadkowi znane — nikt tego nie mówił. Pini mówił, że stan Tow. jest zły — i że przez wpłaty udziałów może się poprawić. Po walnem zgromadzeniu 1877 stan Towarzystwa był coraz gorszy. O kaucji Janiszewskiego z własnego przekonania nic powiedzieć nie może. Urzędnicy robili go uważnym, że stan Towarzystwa zły bardzo, a dla poprawienia go radzili powołać dra Czemeryńskiego. Świadek jednak nie ufał Czemeryńskiemu. Na posiedzeniu w lutym 1878 zażądał Burzyński likwidacji. Rada również była za tem. Ale na uwagę Sadowskiego, że może będzie można fuzjonować Towarzystwo z utworzyć się mającym oddziałem Tow. kred. ziem. dla kredytu miejskiego, wstrzymano chwilowo rozprawę o likwidacji. Wtenczas też uchwalono zbadanie stanu Towarzystwa przez rachmistrzów obcych.

Przerwa półgodzinna.

Świadek dwa razy podpisywał listy dłużne, opatrzone klauzulą pokrycia i protokół emisji. Na listach były już podpisy pp. Bałutowskiego i Czemeryńskiego, a obecnym był dr. Popiel. Świadek miał przekonanie, że robi dobrze i sumiennie; trudno mu było zapuszczać się w kwestje prawne, bo nie fachowy. Zresztą za drugim razem podpisywał in blanco, w roku 1877 podsunął mu Glas wiele uchwał do podpisu.

Przy zatwierdzeniu kontraktów wiedeńskich mówił dr. Czemeryński zupełnie poważnie że zapłacił na świętopietrze, a Pisarczuk potwierdził to również poważnie. Dr. Czemeryński mówił wtenczas, że miał dyskretne wydatki — ale świadek nie pamięta, by oświadczył gotowość pokrycia ich ze swego.

Świadek ma do Towarzystwa pretensję 2900 złr. — na to ma książeczki i marki oszczędności.

Świadek Henryk Spalke, starszy inżynier

kolei Karola Ludwika, radca zawiadowczy Towarzystwa k. m. Trybunał nie odbiera od niego przysięgi.

Z końcem 1873 lub początkiem 1874 wprowadził p. Widman świadka do grona założycieli. Subskrybował 1000 złr., a wpłacił nawet więcej. Od samego początku raziło świadka podnoszenie spraw osobistych i wieczne niezgody w łonie założycieli.

O posiedzeniu, na którem delegatom udzielono pełnomocnictwo do układów wiedeńskich opowiada, że Pisarczuk przedstawiał przyszły interes w świetle najlepszem. Podnoszono wątpliwości; Pisarczuk wyłajał radę zarzucając jej, że nie rozumie się na niczem.

Świadka raziły koszta reklamy i kotowania. Na pytania dr. Jekelesa i prokuratora wyraża się, że kotowanie nie powinno było więcej kosztować jak kilka złr. na fundusz giełdowy i 50 ct. aw. na stempel podania do ministerstwa, wysocy urzędnicy od których zależało pozwolenie, z pewnością ani byli ani mogli być przekupieni.

Na walnem zgromadzeniu wystawił Pini stan Towarzystwa w ciemnych kolorach, a decyzję o przyszłości pozostawił zgromadzeniu. Poszczególnych pozycyj bilansu nie objaśniał. Świadek podpisywał listy dłużne, do tego wzywali go Czemeryński i Ławrowski: jeden jurysta, drugi finansista. Ani mógł świadek przypuszczać, że wprowadzono go w błąd, zwłaszcza, że i dr. Popiel w wystawianiu listów nie upatrywał nic złego. Pod koniec wszystko drażniło świadka. Towarzystwo wydawało się mu lichym kramem. Kilkakrotnie wnosił rezygnacje, lecz nigdy jej nie przyjęto. W lutym 1878 był na radzie. Burzyński proponował likwidację na żądanie hr. Łączyńskiej. Świadek rozdrażniony wszystkiem — wyraził się: wpłaciła 10 złr., a robi tyle hałasu.

Sadowski przedstawił, że lada moment przyjdzie do skutku interes rzymski. Likwidację odłożono aż do sprawdzenia ksiąg i bilansu.

16. czerwca 1879.

Na dzisiejszem posiedzeniu świadek Spalke stanowczo na pytanie radcy Świtalskiego i dr. Czemeryńskiego zapewnia, że Czemeryński wyraźnie mówił mu: że delegaci dali na świętopietrze 1000 złr., i że musieli przekupywać „hofratów," nareszcie, że Czem. przyznał się przed świadkiem, że 1000 złr. zatrzymał dla siebie.

Ławrowski i Czemeryński prosili świadka, aby co do rachunków z podróży wiedeńskich nie robił hałasu. (C. d. n.)

# Rolnictwo przemysł i handel.

**Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce**, urządzonej staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego, mającej trwać dni trzy i odbyć się między 5. a 15. września 1879. (C. d.)

Postanowienia ogólne:

§. 1. Wystawa odbędzie się w mieście powiatowem Bóbrka. Kryte stajnie dla inwentarza żywego i niezbędne zabudowania będą urządzone staraniem komitetu.

§. 2. Wystawa trwać będzie 3 dni w czasie między 5. a 15. września — dzień otwarcia poda się z końcem sierpnia do wiadomości publicznej.

§. 3. Termin zgłoszeń na inwentarz żywy ustanawia się do końca lipca — na inne przedmioty do 15. sierpnia, kartofle, jarzyny i wszystko inne, podlegające zepsuciu, mogą być zgłaszane do 20. sierpnia.

Zgłoszenia mają być podane na arkuszach deklaracyjnych, których można dostać bezpłatnie w komitecie wystawy w Bóbrce, i u pp. delegatów komitetu w całej okolicy powiatu.

Arkusz deklaracyjny ma być wniesiony w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu komitetu, a drugi zaopatrzony podpisem komitetu, wręczonym będzie wystawcy.

§. 4. Przedmioty przeznaczone na wystawę mają być przesyłane franco pod adresem: Do komitetu wystawy powiatowej w Bóbrce, z napisem: „Przedmiot wystawy."

§. 5. Wystawcy uiszczać będą za miejsca następującą należytość za cały czas trwania wystawy:

I. W zabudowaniu dla bydła:

a) Od bydła rogatego i koni za sztukę 1 złr. placowego.

b) W klatkach od owiec i nierogacizny za metr kwadratowy 50 ct.

II. W zabudowaniu przy ścianie:

a) Wraz ze stołem na przedmioty od metra kwadratowego 1 złr.

b) W zabudowaniu na wolno stojące przedmioty od metra kwadrat. 50 ct.

III. Dla przedmiotów na wolnym placu, bez nakrycia:

a) Dla producentów większych, przemysłowców, fabrykantów od metra kwadrat. 15 ct.

b) Dla mniejszych posiadłości, rzemieślników i drobnych przemysłowców od metra kwadrat. 5 ct.

c) Dla bydła włościańskiego przy barjerze 10 ct. od sztuki.

d) O kojce na drób mają się postarać właściciele.

§. 7. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów oznacza gospodarz wystawy.

§. 7. Każdy wystawca własnym kosztem swoje okazy sprowadzi, rozpakuje i ustawi, również własnym kosztem zabierze z wystawy.

§ 8. Przedmioty wystawione, przeznaczone na sprzedaż, winne być zaopatrzone w kartkę, z oznaczeniem ceny. Komitet zastrzega sobie pierwszeństwo przy nabywaniu przedmiotów. (Dok. nast.)

**Lwów** 14 czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·50 do złr. 9·—, pszenica biała złr. 8·75 do 9·—, pszenica żółta złr. 8·25 do 8·50, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·75 do złr. 5·10, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·75 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·50 do złr. 5·—, groch do gotowania złr. 6·50 do złr. 7·—, groch pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·50 do 8·75, kukurudza stara złr. 4·50 do 4·75, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·60, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. —·— do złr. —·—, rzepak jesienny złr. 11·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. —·— do —·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38·— do 40·—.

Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy złr. 27·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·14¼, napoleondor złr. 9·36¼.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 16. czerwca.

W ruchu wyborczym w Czechach zyskuje kierunek reprezentowany i broniony głównie przez Klaudyego i Edwarda Gregra, coraz więcej jak się zdaje stronników. Wyborcy Starego miasta w Pradze podali adres do Klaudyego, w którym wzywają go, aby kandydował w ich dzielnicy. W tejże dzielnicy zamierza kandydować jako spółzawodnik Klaudyego burmistrz praski Skramlik.

Młodoczesi zgodzili się stanowczo na cztery kandydatury, mianowicie Sladkowskiego, Juljusza Gregra, Trojana i Czelakowskiego. W nowem mieście w Pradze kandyduje Rieger a w Smichowie Oliwa. Nowo zawiązany czeski klub reformy zwołał zgromadzenie wyborców czeskich i niemieckich, z którego sprawozdanie podajemy powyżej.

Zjazd mężów zaufania niemiecko-czeskich posłów zwołany na dzień 19. b. m. Komitet ma przedłożyć zjazdowi tylko program wyborczy i listę kandydatów. Co do rokowań ugodowych z Czechami, ma być dopiero po dokonaniu wyborów zwołana konferencja niemieckich posłów sejmowych i rady państwa dla zbadania i dalszego prowadzenia rzeczy.

---

Przed kilku dniami minął rok od chwili otwarcia kongresu berlińskiego, którego zadaniem było ocalenie Europy od wojny powszechnej, a zarazem stworzenie na półwyspie Bałkańskim takiego stanu rzeczy, któryby dawał gwarancję dłuższego pokoju, kładł tamę rozszerzeniu się panowania i wpływu Rosji i zabezpieczył przynajmniej względnie samodzielne istnienie tych resztek posiadłości europejskich sułtana, które mu kongres zostawił. Jeżeli jednak spojrzymy dziś okiem bezstronnem na dzieło dokonane przez kongres, to okaże się, że nie osiągnął on żadnego z zamierzonych celów, a tylko odroczył wybuch wojny europejskiej na pewien czas, a obok tego zasiał niezliczone zarzewia nowych zawikłań, które już teraz z trudnością dają się ominąć. W rzędzie tych zawikłań stają zawsze na pierwszym planie sprawy: rumelska, grecka i bułgarska, które się wikłają z każdym dniem coraz bardziej. Dzisiaj donoszą z Filipopola, że w łonie samej komisji europejskiej powstał spór o atrybucje, jakie przysługiwać jej mają w stosunku do jenerał-gubernatora. Reprezentanci Anglji i Austrji są bowiem zdania, że komisja ma mieć tylko głos doradczy, wówczas, gdy przedstawiciele Rosji i Francji chcieliby, aby głos ten ściśle obowiązywał gubernatora. Niemiecki rząd popiera przytem podobno Anglję i Austrję, a Włochy Rosję, tak, że kwestja ta z powodu równości głosów pozostaje nierozstrzygniętą.

W sprawie sprostowania granic grecko-tureckich rozpoczęły się wczoraj w Stambule rokowania między Grecją i Turcją; ale ponieważ Francja zaczęła znów popierać Grecję, zapewne w skutek porozumienia się z Rosją i w ten sposób dała pośrednio zachętę gabinetowi ateńskiemu do obstawania przy swych wygórowanych i niesłusznych pretensjach, nie można mieć nadziei, aby rokowania te doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Tymczasem w Albanji agitacja przeciw aneksji do Grecji wzrasta ciągle, a na wielkim wiecu odbytem w Prizrendzie przedstawiciele wszystkich szczepów albańskich postanowili bronić wszelkiemi siłami kraju od obcego najazdu, i w tym celu nałożyli na całą ludność znaczny podatek i powołali pod broń 15.000 ludzi. Ponieważ ludność Albańska zamieszkuje nie tylko Epir, graniczący z Grecją, ale także sandżak Nowobazarski, który ma być wkrótce zajęty przez wojska austro-węgierskie, postanowienia wiecu albańskiego są więc w równej mierze wymierzone przeciw Grecji jak przeciw Austrji.

Władze tureckie zachowują się przytem zupełnie biernie wobec ruchu albańskiego, zkąd każdy wysnuje z łatwością wniosek, że Porta nie bardzo się będzie martwić, jeżeli przy wkroczeniu do Nowego Bazaru Austrjacy napotkają na równie krwawy opór jak ten, który przed rokiem napotkały w Bośnii i Hercogowinie. Przytem nie ulega wątpliwości, że rząd włoski intryguje zarówno w Albanii jak w Stambule w celu stworzenia Austrji jak najwięcej kłopotów przy wkroczeniu do Nowego Bazaru. Ciekawą korespondencję znanego dyplomaty włoskiego hr. Cortiego z Muktarem paszą, która rzuca jaskrawe światło na usposobienie Włoch dla Austrji, wraz z notą Karateodorego paszy, zwracającą uwagę mocarstw na straszne prześladowania ludności muzułmańskiej w Bułgarji, musimy odłożyć z powodu braku miejsca na jutro.

Z powodu powyżej przytoczonych trudności termin wkraczania Austrjaków do Nowego-Bazaru zwleka się z dnia na dzień, a okazuje się, że w następstwie konwencji austro-tureckiej wynikają codziennie nowe dla Austrji zawikłania i nieprzyjemności. — Donosiliśmy niedawno o proteście Porty przeciw układowi zawartemu między kurją rzymską i Austrją w sprawie urządzenia stosunków kościelnych w Bośnji; obecnie zaś donoszą, że zarząd muzułmańskich dóbr duchownych (Wakufów) w Bośnji opierając się na tem, że konwencja uznaje sułtana za zwierzchnika tej prowincji odmówił ustąpienia gruntów niezbędnych dla budowania kolei z Serajewa do Siennicy i zażądał, aby władze austrjackie uzyskały uprzednio zezwolenie sułtana. Słowem, gdzie spojrzeć, panuje chaos nie do opisania na półwyspie bałkańskim, w obec którego kierownictwo spraw zagranicznych austro-węgierskich, odznacza się jak zwykle bezradnością i brakiem wszelkiej stanowczości. Nic więc dziwnego, że pogłoska o bliskiem ustąpieniu z urzędu hr. Andrassego i zastąpienia go przez br. Haymerle, posła w Rzymie, powtarza się ciągle, nawet w organach zostających w stosunkach z wiedeńskiemi sferami rządowemi, i że zaczyna znajdować wiarę.

O uroczystościach berlińskich i usposobieniu opinji publicznej w Niemczech podajemy pod rubryką „Spraw zagranicznych" obszerne szczegóły.

We Francji stoi dziś na porządku dziennym ważna sprawa przeniesienia siedziby Izb i rządu z Wersalu do Paryża. Szczegóły ciekawych rozpraw senatu nad tym przedmiotem podają telegramy niżej umieszczone. Po załatwieniu sprawy powyższej rozpoczną się obrady nad wnioskami edukacyjnemi Ferrego, które będą zapewno nadzwyczaj ożywione, a obawiać się bardzo należy, aby nie dały powodu do nowych skandalów, w rodzaju tego, który miał miejsce przy rozprawach nad oddaniem pod sąd bonapartysty Cassagnac'a, a które w tak wysokim stopniu podkopują powagę republiki. Według urzędowych wiadomości powstanie w Algerji nie ma wcale doniosłości jaką mu przypisywano, i spodziewać się należy, że powstańcy, których liczba wynosi nie więcej jak 1000 ludzi, będą musieli wkrótce poddać się, lub też cofnąć się na terytorjum tunetańskie.

# Telegramy „Dz. Polskiego."

**Wiedeń** 14. czerwca. *Polit. Corr.* donosi: Nuncjusz udzielił ministerstwu spraw zagranicznych depeszę kardynała Niny, zawierającą pewne propozycje ku uporządkowaniu hierarchicznych stosunków w Bośnji i Hercogowinie.

**Budapeszt** 14. czerwca. W Izbie niższej przedłożył prezydent ministrów królewski reskrypt, którym sejm zostaje zamkniętym a równocześnie na drugiego października zwołanym.

**Paryż** 16. czerwca. Wczoraj przy otwarciu wystawy rolniczej w Poitiers, minister Lepere miał mowę, w której między innemi oświadczył: kraj nie ma powodu obawiać się pogorszenia stosunków gospodarczych; rząd będzie szanował swobodę sumienia, ale też będzie przestrzegać praw własnych; co się tyczy wszystkich kwestji głównych członkowie rządu są zgodni między sobą.

W Dieppe na miejsce bonapartysty wybrano deputowanym republikanina.

**Rzym** 15. czerwca. Wybrano do tutejszej rady miejskiej 8 liberałów, 5 klerykałów; do rady prowincjonalnej 2 liberałów, 1 klerykała.

**Kairo** 15. czerwca. Okólnik wicekróla egipskiego do konsulów oświadcza, że w obec protestu ze strony mocarstw podda traktat międzynarodowy pod aprobację mocarstw.

**Berlin** 15. czerwca. *Norddeutsche Zeitung* potwierdza, że kedywe poddał się protestowi mocarstw.

Kocioł parostatku „Orfeusz" w Szczecinie pękł, przyczem dziesięciu ludzi zabitych.

**Petersburg** 15. czerwca. Przy rewizji odbytej w domu sędziego pokoju Samaraszewa znaleziono zakazane książki i kompromitujące korespondencje.

**Rzym** 14. czerwca. O powołaniu austrjackiego ambasadora Haymerle do Wiednia nic tu nie wiadomo. Baron Haymerle udaje się na urlop, jak zwykle każdego roku.

**Belgrad** 14. czerwca. Ks. Dondukow-Korsakow przybył do Niżu z własnoręcznem pismem cara do księcia Milana.

**Berlin** 14. czerwca. W parlamencie toczyły się dalsze obrady na projektem ustawy dotyczącym konstytucji i zarządu Alzacji i Lotaryngji; odrzucono obradowanie w komisji i uchwalono drugie czytanie w plenum izby.

**Wersal** 14. czerwca. Senat obraduje nad ustawą powrotu izb do Paryża. Waddington przemawiając za powrotem powiada, iż rząd ręczy za utrzymanie porządku i podnosi okoliczność, że umysły już uspokoiły się. Minister finansów Say zbija zarzuty, jakoby ze strony paryskiej rady municypalnej niebezpieczeństwa wywołane być mogły, i oświadcza, że rząd potrafi zapewnić poszanowanie ustawom. Laboulaye występuje przeciw projektowi. Minister Freycinet mówi: Nie uchwalić powrotu izb znaczyłoby to samo, co odmówić rządowi zaufania. Jules Simon przemawia również za wnioskiem, natomiast Audifrett-Pasquier przeciw i zaklina senat, aby uzyskanych swobód nie narażał na namiętność Paryżan. Senat uchwala 153 głosami przeciw 133 rozpoczęcie obrady szczegółowej, poczem przyjmuje niektóre paragrafy ustawy 149 głosami przeciw 130.

**Wiedeń,** 16. czerwca, 10 godz. 40 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 262·40 | Akcje kolei Połud. | 84·75 |
| „ Anglo-Austr. | 126·50 | 20 frankówka | 9·26 |
| „ Unionsbank | 88·25 | Rosyjskie Banknoty | 1.13 |
| „ kolej Kar. Lud. | —·— | | |

Usposobienie stałe.

**Wiedeń,** 14. czerwca.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bank. | 66·80 | Londyn | 116·30 |
| „ „ „ w srebr. | 68·80 | Srebro | —·— |
| Renta w złocie | 78·55 | 20-frankówka | 9·26 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 126·— | Dukat ces. men. | 5·50 |
| Akcje banku wied. | 830·— | 100 marek niemiec. | 57·10 |
| Akcje banku kredyt. | 261·75 | | |

**Paryż** 3% renty 83·— . Lombardy —·—

**Berlin,** 14. czerwca 5 godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjskie banknoty | 199·05 | Galicyjskie | —·— |
| Akcje kredytowe | 462·— | Kolei Rumuńskiej | 32·25 |
| Lombardy | 150·50 | Austrjackie banknoty | 175·15 |

**Wiedeń,** 14. czerwca 2 godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 171·— | Węg. Obl. państ. 18 | 74·— |
| Węg. akcje kredyt. | 246·50 | Galic. Indemnizacja | 89·50 |
| Losy Angl.-Austr. B. | 124·50 | 1864 Losy | 156·25 |
| „ Unionsbank | 87·25 | Siedmiogr. kolei | 102·50 |
| „ kolei Kar.-Lud. | 246·50 | Akcje banku obrotow. | —·— |
| „ „ Północna | 228·— | Losy tureckie | 22·30 |
| „ „ Połudn. | 85·— | Złota renta węgiers. | 94·25 |
| „ „ Alfölds. | 136·— | Akcje kolei państw. | —·— |
| „ „ Elżbiety | 180·— | Bankverein | 121·— |
| „ „ Lw.-Czer. | 136·25 | Rosyjskie banknoty | 1·14 |
| „ „ Węg.-Pol. | 128·— | Węgierskie Losy | 105·25 |
| „ „ Rudolfa | —·— | Reichsmark | —·— |
| „ Komunal. wied. | 113·50 | | |

Usposobienie: uciśnione.

**Telegramy zbożowe** z dnia 14. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·25, żyto zł. 7·50, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·97. Berlin: pszenica żółta na czerwiec-lipiec 186·50, żyto —·—, okowita loco 51.50; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 58·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. czerwca.

**Hotel Żorza.** M. hr. Drohojowska z Zaleszczyk, J. hr. Koziobrodzki z Bukowiny, dr. M. Nayda, dr. O. Reiner z Wiednia, J. Jakubowicz z Knrzan.

**Hotel Angielski.** F. Brzozowski z Hintznigberg, J. Lewicki z Wiednia, K. Tepolnicki z Sanoka, A. Weber z Sielca, W Ziegenhirt z Rigi, K. Tarasiewicz z Krakowa.

**Hotel Krakowski.** P. Głowacki z Rosji, J. Majewski z Stanisławowa, H. Burliga z Glinian.



Dnia 14. czerwca. Lwów, z Izby handlowej

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę à 200 zł.* | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 248 — | 245 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 158 — | 156 25 |
| Banku hipotecznego gal. | 268 — | 265 — |
| „ kredytowego gal. | 231 — | 227 — |
| *II. Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 91 25 | 90 25 |
| „ „ „ 4% „ | 84 — | 82 80 |
| „ „ „ 5% „ | 91 25 | 90 25 |
| Banku Hip. gal. 6% „ | 95 60 | 94 70 |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | — — | 95 50 |
| Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 16 l. | 92 — | 91 — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 90 25 | 89 25 |
| Pożyczki kraj. 1873 6% | 96 — | 94 — |
| Losy miasta Krakowa | 20 — | 19 — |
| „ „ Stanisławow. | 25 50 | 23 50 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 48 | 5 37 |
| „ cesarski | 5 52 | 5 42 |
| 20 frankowka | 9 34 | 9 24 |
| Pol imperjał rosyjski | 9 62 | 9 50 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 67 | 1 55 |
| „ „ papierowy | 1 14 | 1 12 |
| 100 marek niemieckich | 57 50 | 56 85 |
| Srebro za 100 złr. | 100 50 | 99 50 |
| Kupony w srebr. za 100 złr. | 100 25 | 99 25 |
| **Wiedeń** 13. czerwca. | | |
| *Obligi długu państwa.* | | |
| Renta papierowa 4⅕% | 67 30 | 67 15 |
| „ srebrna 4⅕% | 69 10 | 68 95 |
| „ złota 4% | 79 80 | 79 65 |
| Losy z r. 1854 3½% | 118 25 | 117 75 |
| „ „ 1860 4% zł. 500 | 127 50 | 127 — |
| „ „ 1860 4% „ 100 | 128 50 | 128 — |
| „ „ 1864 „ 100 | 157 50 | 157 — |
| „ „ 1864 „ 50 | 157 — | 156 — |
| „ Como-Renten | 29 — | 28 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie | 108 — | 102 — |
| Bukowińskie | 95 — | 94 50 |
| Galicyjskie | 90 25 | 90 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Niższo-austrjackie | — — | 104 75 |
| Wyższo-austrjackie | 101 — | 100 — |
| Szląskie | — — | 96 50 |
| Styryjskie | — — | 100 — |
| Siedmiogrodz. | 83 50 | 83 — |
| Węgierskie | 86 — | 85 50 |
| „ z klauz. 1867 | 84 25 | 83 75 |
| Obligi poż. kolei węgier. | 113 — | 112 50 |
| Renta węgierska złota | 95 20 | 95 05 |
| „ „ za kolej wsch. | 73 40 | 72 — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjack. Banku | 126 20 | 125 80 |
| Ziemskie kred. węgiersk. | — — | — — |
| „ „ austrjack. | 162 50 | 160 50 |
| Zakład kred. d. hand. i Pr. | 266 25 | 265 25 |
| „ „ węgierskie | 250 — | 249 — |
| Bank depozytowy | — — | — — |
| Towar. eskomp. niż. austr. | 825 — | 815 — |
| Gal. banku hipotecznego | — — | — — |
| „ „ dla hand. i prz. | — — | — — |
| Austro-węg. banku (N.-B.) | 838 — | 835 — |
| Bank kredytowy realnośc. | — — | — — |
| Unionbank | 88 30 | 88 25 |
| *Akcje kolei.* | | |
| Kolei Albrechta | — — | 51 50 |
| „ Alföld-Fiume | 188 — | 187 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 558 — | 556 — |
| Kolej Elżbiety | 181 25 | 180 75 |
| „ półn. Ferdynanda | 2288 | 2282 |
| „ Franciszka Józefa | 149 25 | 148 50 |
| „ gal. Karola Ludwika | 245 75 | 245 25 |
| „ Koszycko-Oderberg. | 117 — | 116 50 |
| „ Lwow.-Czer.-Jasko | 138 — | 136 50 |
| „ Północno-austrjacka | 132 — | 131 50 |
| „ „ Lit. B. | 67 50 | 66 50 |
| „ Rudolfa | 139 — | 138 50 |
| „ Siedmiogrodzka | 104 50 | 104 — |
| „ towarzystwa państw. | 285 50 | 284 — |
| „ połud. (Lombardy) | 84 50 | 84 — |
| „ Cieszańska | 205 75 | 205 25 |
| „ węg. galic. Łupkow. | 105 50 | 105 — |
| *Losy.* | | |
| Regulacja Dunaju | 109 50 | 109 — |
| Premiowe Wiedeńskie | 114 50 | 114 — |
| „ Węgierskie | 104 — | 103 — |
| „ Tureckie | 22 60 | 22 30 |
| Kredytowe | 172 25 | 171 75 |
| Klary | 38 25 | 37 75 |
| Żegluga par. na Dunaj. | 107 — | 106 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Keglewicha | 16 50 | 16 — |
| Krakowskie | 19 75 | 19 25 |
| Miasta Budy | 39 25 | 38 75 |
| Palffy | 36 — | 35 50 |
| Rudolfa | 17 — | 16 50 |
| Salma | 47 25 | 46 75 |
| St. Genois | 38 — | 37 50 |
| Stanisławowskie | 25 75 | 24 25 |
| Waldstina | 33 25 | 32 75 |
| Windischgrätza | 34 50 | 34 25 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta | 78 75 | 78 25 |
| Elżbiety | 96 — | 95 50 |
| Ferdynanda północna | — — | 104 90 |
| Franciszka Józefa | 93 90 | 93 60 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 104 — | 103 50 |
| „ „ „ II. „ | 102 75 | 102 50 |
| Koszycko-Oderb. | 81 25 | 80 75 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 83 30 | 83 10 |
| „ „ II. „ | 87 25 | 86 75 |
| Rudolfa | 87 — | 86 75 |
| Siedmiogrodzkiej | 73 60 | 73 20 |
| Kolej państwowa | — — | — — |
| „ połud. (Lombar.) | 119 — | 118 — |
| „ Cieszań. towarz. | 92 75 | 92 25 |
| Węg. gal. Łupkowska | 75 — | 74 50 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 52 | 5 51 |
| 20 frankówki | 9 27 | 9 26 |
| Imperjały rosyjskie | 9 55 | 9 53 |
| Funty szterl. angielsk. | 11 66 | 11 64 |
| Listy tureckie złote | 10 57 | 10 55 |
| Srebro za 100 złr. | — — | — — |
| Kupony srebr. za 100 zł | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 57 25 | 57 15 |
| Ruble papierowe | 1 14 | 1 13 |

| Warszawa 9. czerwca. | rb. kp. | rb. kp. |
|---|---|---|
| Listy zastawne I serji | — — | 100 — |
| „ „ II „ | — — | 100 — |
| kupon | — — | 185 |
| „ „ nowe | — — | 100 40 |
| kupon | — — | 231 |
| Listy likwidacyjne | 90 25 | — — |
| kupon | — — | 8 — |
| Kolej warszaw.-wied. | — — | — — |
| „ bydgos. | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. 1864 | — — | — — |
| „ „ 1866 | — — | — — |







